

RICHARD FELDMAN

PLANTINGA O EKSKLUZYWIZMIE

Esej *W obronie ekskluzywizmu religijnego* Alvina Plantingi zawiera obronę religijnego ekskluzywizmu przed różnymi zarzutami (PLANTINGA (1996/2000)). Religijny ekskluzywista to według autora ktoś, kto uważa, że „doktryny lub twierdzenia jednej religii – powiedzmy chrześcijaństwa – są faktycznie prawdziwe i dodaje, co rozumiałe, że wszystkie sądy niespójne z tymi twierdzeniami, w tym sądy religijne, są fałszywe” (s. 174 [przekł. pol. s. 266]). Ekskluzywizm nie jest tylko zastosowaniem do spraw religijnych niewinnej doktryny, że z prawdziwości twierdzeń jednego stanowiska wynika fałszywość twierdzeń z nimi niespójnych. Pogląd religijnych ekskluzywistów jest bardziej dyskusyjny. Twierdzą oni mianowicie, że określone doktryny, na przykład chrześcijaństwo, są prawdziwe, a doktryny z nimi niespójne – fałszywe. Jeśli głoszą to, co myślą, to kierują do wyznawców innych religii następujące słowa: „Moje przekonania są prawdziwe, a twoje fałszywe” czy, w nieco bardziej spornym języku, „My mamy rację, a wy się mylicie”.

Pluraliści przekonują, że argument, iż własne przekonania są prawdziwe, a przekonania innych fałszywe, jest – o ile tylko argumentujący zdaje sobie sprawę z różnorodności przekonań religijnych posiadanych przez rozsądne i inteligentne osoby na całym świecie – „irracjonalne, egoistyczne i nieuzasadnione, intelektualnie aroganckie, elitystyczne, chorobliwie zarożumiałe, a nawet wręcz opresyjne i imperialistyczne” (s. 174 [przekł. pol. 266–267]). Odpowiedzi Plantingi na większość tych zarzutów są, według mnie, w pełni

Prof. RICHARD FELDMAN – Department of Philosophy, University of Rochester; adres do korespondencji: 518 Lattimore Hall, Rochester, NY 14627-0078, USA; e-mail: richard.feldman@rochester.edu.

* Nieznacznie skrócona wersja tekstu „Plantinga on Exclusivism”, *Faith and Philosophy* 20 (2003): 85–90. Przekład za zgodą Autora.

zadowolające. Samo bycie ekskluzywistą nie musi się wiązać z żadną z wymienionych wad. Również wiele zarzutów epistemologicznych jest nietrafionych. Uważam jednak, że Plantinga nie rozwiązuje zadowolająco kwestii uzasadnienia przekonania w sytuacji, gdy wiadomo, że inni posiadają równie dobrze uzasadnione przekonania konkurencyjne. Trudność ta będzie przedmiotem niniejszego eseju.

Plantinga, podobnie jak autorzy podzielający jego pogląd, posiada rozmaite doświadczenia i przekonania, a być może również pewne wewnętrzne wskazówki (*markers*), które stanowią racje czy świadectwo na rzecz owych przekonań. Jak jednak zauważa pluralista, inne osoby o skrajnie odmiennych przekonaniach mają porównywalne wskazówki, w równej mierze przemawiające na korzyść ich przekonań. Plantinga pisze:

Załóżmy, dla potrzeb argumentu, że wchodzące w grę przekonania rzeczywiście są epistemicznie równorzędne, w tym sensie, że przedstawiciele różnych tradycji religijnych posiadają ten sam rodzaj introspekcyjnie dostępnych wskazówek – świadectwo, fenomenologię itp. – dla swoich przekonań (s. 181 [przekł. pol. s. 276]).

W dalszym ciągu przyjmę, że Plantinga zgadza się, iż posiada wiedzę, a przynajmniej zasadne przekonanie, że przedstawiciele innych tradycji posiadają porównywalne wewnętrzne wskazówki. Mniejsze ustępstwo polegałoby na dopuszczeniu samej tylko możliwości, że inni posiadają porównywalne wewnętrzne wskazówki. Biorąc pod uwagę odpowiednie podobieństwa między ludźmi z różnych tradycji religijnych, konieczne wydaje się jednak większe ustępstwo.

Pluralistyczni krytycy uważają, że z chwilą uświadomienia sobie równorzędności świadectw, kurczowe trzymanie się wyjściowych przekonaniach jest nieracjonalne. Zarzucają oni ekskluzywistom, że nie traktują podobnych przypadków podobnie. Krytycy uważają, że jeśli świadectwo, jakie macie dla waszego przekonania, jest równie dobre jak świadectwo, jakie ja mam dla mojego przekonania, niespójnego z waszym, i jeśli wiem, że posiadacie to porównywalne świadectwo, to nie postępuję racjonalnie, twierdząc, że racja jest po mojej a nie po waszej stronie.

Pewna wersja zasady, do której odwołują się pluraliści, jest – jak sądzę – poprawna. Przy jej formułowaniu ważne są jednak szczegóły. Oto jeden ze sposobów dokładniejszego sformułowania zasady o traktowaniu podobnych przypadków podobnie:

A. Jeśli (i) *S* ma dobre racje („wewnętrzne wskazówki”) dla uznania *P*, ale (ii) wie również, że inne osoby mają równie dobre racje („wewnętrzne wskazówki”) dla uznania rzeczy niespójnych z *P*, to *S* nie może zasadnie uznać *P*.

Inni mają „równie dobre racje”, jak wymaga tego warunek (ii) gdy dysponują racjami, które uzasadniają ich przekonania w takiej samej mierze, w jakiej wyjściowe racje *S-a* uzasadniają przekonanie *S-a*. W omawianej sytuacji *S* ma pewne wyjściowe świadectwo na rzecz *P* oraz posiada informację na temat świadectwa, jakim dysponują inne osoby. Ale przy szacowaniu równorzędności świadectwa informacja o innych osobach nie wchodzi w poczet racji *S-a* na rzecz *P*. Gdyby informację o przekonaniach innych uwzględnić przy obliczaniu jakości racji *S-a* w warunku (i), to zasada (A) byłaby jawnie fałszywa. Albowiem zgodnie z (ii), inni posiadają dobre racje dla uznania rzeczy sprzecznych z *P*. Jeśli więc ogół racji *S-a* przemawiających na rzecz uznania *P* jest równie dobry jak ogół racji posiadanych przez inne osoby na rzecz uznania rzeczy niespójnych z *P*, to *S* nie posiada w sumie dobrych racji dla uznania *P*, i nie uznaje *P* w sposób uzasadniony. Idea kryjąca się za (A) jest raczej taka, że racje *S-a* dla *P*, niezależnie od informacji *S-a* na temat innych osób, są porównywalne ze świadectwem, jakie oni mają dla swoich przekonań. Wyjaśnię to dalej na przykładzie.

Warunek (i) opisuje sytuację, w której znajduje się Plantinga, jak sam przyznaje. Warunek (ii) wyraża przyjęte przeze mnie rozumienie ustępstw, które Plantinga gotów jest poczynić, przynajmniej w kontekście obecnej dyskusji. Inaczej mówiąc, ma on swoje racje i wie, że racje innych osób są porównywalne z jego. To, że wie o owych konkurencyjnych racjach, jest tu kluczowe. Sama wiedza o tym, że inni mają odmienne przekonania – o ile nie ma się racji, by sądzić, że posiadają oni dobre racje dla swoich przekonań – nie wystarczy, aby podważyć jego własne przekonania. Trudności następcza dopiero wiedza, że mają oni równie dobrą rację dla odmiennych przekonań. Jeśli zasada (A) jest prawdziwa, to przekonania Plantingi nie są uzasadnione. Plantinga nie przyjąłby jednak (A) i opisuje pewne przypadki, które mogą przemawiać na jego korzyść. Omówię te przypadki niżej. Zgadza się, że (A) jest fałszywa. Aby tego dowieść, podam swój własny przykład, a następnie przedstawię zasadę lepszą od (A), która również może spełnić cel, jaki stawia sobie pluralistyczny krytyk ekskluzywizmu.

Przypuśćmy, że pewna uczona przeprowadza szczegółowe badanie medyczne dotyczące skuteczności leków A, B, C i D w zwalczaniu danej choroby. Badanie to wskazuje, że najlepiej działa lek A. Przypuśćmy, że początkowo jest to jedyna ważna informacja, jaką ma ta uczona. W tej sytuacji,

jak możemy przyjąć, ma ona stosunkowo rozsądne uzasadnienie, aby sądzić, że A działa najlepiej¹. Przypuśćmy dalej, że troje innych uczonych przeprowadzili podobne badania. Jedne z nich wykazały, iż to B działa najlepiej, drugie, że najlepiej działa C, a ostatnie, że najlepsze jest D. Każde z uczonych zna wyłącznie własne badania. W tym punkcie każde z nich posiada dostatecznie dobre racje, aby uzasadnić przekonanie, że lek, który sprawdził się najlepiej w jego lub jej własnym badaniu jest faktycznie najskuteczniejszy. (Jeśli ma to znaczenie, załóżmy, że żadna z nich nie ponosi winy za swoją niewiedzę o pozostałych wynikach). Warunek (ii) z (A) nie jest jeszcze spełniony, ponieważ nasza uczona nie zna pozostałych wyników, jak tego wymaga (ii). Przypuśćmy jednak teraz, że zapoznaje się ona z wszystkimi pozostałymi wynikami. Sprawa będzie nieco prostsza, jeśli przyjmiemy nadto, że wie ona, iż żadne z pozostałych uczonych nie dowiedziało się o tej wielości pozostających ze sobą w niezgodzie wyników. W tej sytuacji warunki nałożone w (ii) są spełnione. Posiada ona swoje racje i wie, że inni uczeni posiadają porównywalne racje.

Jeśli udałoby się dodać to tej historyjki takie warunki, które uzasadniają jej przekonanie, że ma rację, a inni się mylą, to uzyskamy kontrprzykład dla (A). Nic prostszego. Przypuśćmy, że wie ona również o błędach w badaniach przeprowadzonych przez troje pozostałych uczonych, błędach, o których oni nie mogą w żaden sposób wiedzieć i które nie są błędami w rozumowaniu. Fakt, że inni uczeni nie mogą w żaden sposób wiedzieć o tych błędach i nie pomylili się w rozumowaniu sprawia, że posiadają oni nadal uzasadnienie dla swoich przekonań. Fakt, że ona odkryła te błędy sprawia, iż ma rację, aby odrzucić ich wyniki i uznać, że ma rację, a oni się mylą. Mamy zatem kontrprzykład dla (A). Jego podstawą jest to, że nasza uczona wie więcej niż pozostali. Jest w stanie wyjaśnić, dlaczego ich wyniki kłócą się z jej własnymi. Można więc mieć dobre racje dla przekonania i wiedzieć, że inne osoby posiadają równie dobre racje dla swoich przekonań, a mimo to zasadnie pozostać przy własnym przekonaniu. Zasada (A) jest fałszywa².

Rozważmy jednak teraz wariant tego przypadku. Przypuśćmy dla odmiany, że odkrywając błędy w badaniach innych, nasza uczona nie posiada racji, by sądzić, że inne badania ustępują jej własnym. Gdyby w tej sytuacji pozostali

¹ Nie zakładam, że przekonanie jest dostatecznie uzasadnione, aby spełnić nakładany na wiedzę warunek uzasadnienia. Posiada ono pewien niższy, ale pozytywny status epistemiczny.

² Warto odnotować, że świadectwo na rzecz błędów w konkurencyjnych badaniach nie jest świadectwem na rzecz skuteczności leku A. Jest to raczej świadectwo, które służy podważeniu racji unieważniającej takiego osądu. Racją unieważniającą jest początkowa informacja o innych badaniach.

stała przy przekonaniu, że A działa najlepiej, to postąpiłaby nieracjonalnie. Bezpodstawnie przypisuje ona specjalny status własnemu badaniu, a to jest błąd poznawczy. Nie traktuje ona faktycznie podobnych przypadków w podobny sposób. Wie, że istnieją cztery równie dobre zbiory świadectw na rzecz wzajemnie sprzecznych sądów, a faworyzuje ten, który akurat jest jej własny. Pluralistyczny krytyk ekskluzywizmu uważa, że ekskluzywiści, którzy wiedzą o przekonaniach innych popełniają podobny błąd. Zasada jest tu następująca:

B. Jeśli (i) *S* ma pewne dobre racje („wewnętrzne wskazówki”) dla uznania *P*, ale (ii) wie również, że inni ludzie posiadają równie dobre racje („wewnętrzne wskazówki”) dla uznania rzeczy sprzecznych z *P*, i (iii) *S* nie ma racji, aby odrzucić ich racje i dać pierwszeństwo własnym, to *S* nie uznaje *P* w sposób uzasadniony.

Uważam, że zasada (B) jest poprawna. W rezultacie, gdy spełnione są warunki (ii) i (iii), to posiada się wewnętrzną wskazówkę, która podważa *P* dla *S*. Nie dowodzi ona, że *P* jest fałszywy, ale podważa uzasadnienie, jakie *S* ma na rzecz *P*. Plantinga może zakwestionować (B). Jak powiada, ekskluzywista nie uważa faktycznie, że brane pod uwagę przekonania są w odpowiedni sposób równorzędne. Może on przyznać, że tak on, jak i ci, którzy się z nim nie zgadzają, są w równej mierze przeświadczeni o prawdziwości własnych przekonań, a nawet że są introspekcyjnie równorzędni, tzn. że introspekcyjnie dostępne wskazówki są podobne lub odpowiednio podobne. Musi on jednak pozostać przy przekonaniu, że zachodzi istotna różnica epistemiczna: sądzi on, że strona przeciwna w jakiś sposób popełniła błąd lub nie jest w stanie czegoś dostrzec lub coś przeoczyła, lub nie ma jakiegoś talentu, lub ma epistemicznego pecha (s. 182 [przekł. pol. s. 277–278]).

Nazwijmy czynniki, na które wskazuje tu Plantinga, „zewnątrznymi czynnikami epistemicznymi”. Zauważmy, co mówi Plantinga: ekskluzywista *będzie* (czy musi) uważać, że inna osoba popełniła błąd, nie jest w stanie czegoś dostrzec lub jest epistemicznie gorsza z powodu jakiegoś innego zewnętrznego względu poznawczego. Inaczej mówiąc, ekskluzywista *będzie* odrzucać racje innej osoby i faworyzować własne racje. Być może to wszystko prawda. Pluralistyczny krytyk uważa jednak, że postępowanie ekskluzywisty w takiej sytuacji nie jest najważniejsze. Liczy się to, czy ekskluzywista posiada ku temu rację. Na tym polega znaczenie warunku (ii) w zasadzie (B). Nie uważam, że Plantinga podał argument za tym, że posiada rację, aby odrzucić równie dobrze uzasadnione poglądy konkurencyjne. Dla porównania, w tej wersji przykładu o uczonej prowadzącej badania medyczne, w której

wie ona o błędach w innych badaniach, dzięki zewnętrznemu czynnikowi epistemicznemu ma rację, by uznać, że inni uczeni się mylą. Dlatego twierdę, że rozważany tutaj pluralistyczny zarzut pod adresem ekskluzywistów głosi, że ich przekonania są nieuzasadnione, ponieważ zasada (B) jest prawdziwa i spełnione są warunki (i), (ii) i (iii).

Plantinga ma oczywiście do dyspozycji różne strategie odpowiedzi. Może się wycofać z ustępstwa, które poczynił dla celów argumentu, i stwierdzić, że jednak ma rację, by sądzić, iż jego wewnętrzne wskazówki są lepsze od tych posiadanych przez osoby o innych przekonaniach, przez co warunek (ii) z (B) nie jest spełniony w wypadku ekskluzywistów jego autoramentu. Może argumentować, że ma rację, by uważać, iż zachodzi pewna zewnętrzna epistemiczna różnica między nim a osobami o innych poglądach, taka, że inni są zaślepieni, przez co warunek (iii) nie jest spełniony. Te odpowiedzi prowadzą do istotnych sporów na temat faktycznych epistemicznych okoliczności rozmaitych przekonań religijnych, które daleko wykraczają poza ramy mojego komentarza.

Plantinga może również odrzucić (B). Podejrzewam, że argumentowałby on, iż o fałszywości (B) świadczą podane przez niego przykłady. Jeden przykład dotyczy jego przekonania, że uprzedzenia rasowe zasługują na potępienie. Przyznaje on, że inne osoby, które się z tym nie zgadzają, mogą mieć porównywalne wewnętrzne wskazówki jak on. Plantinga uważa, że mimo to jego przekonanie jest uzasadnione (s. 182 [przekł. pol. 272]). Wątpię jednak, czy istnieją takie szczegółowe wersje tej historyjki o rasiście, w których spełnione są warunki (ii) i (iii) z (B). W jednych wersjach tej historyjki ci, którzy są rasistami, nie posiadają wewnętrznych stanów równie dobrych jak Plantinga. Ich uczucia mogą być równie silne jak jego, ale podejrzewam, że istnieje jakiś rodzaj wewnętrznej niespójności w ich poglądzie lub że wymaga on nieuzasadnionej *ad hoc* akceptacji wyjątków od ogólnych zasad, które przyjmują. (Właśnie dlatego mamy do czynienia z rasizmem). Zatem warunek (ii) nie jest spełniony. A jeśli opowie się tę historyjkę w taki sposób, że rasista nie posiada żadnego wewnętrznego defektu tego rodzaju, to podejrzewam, że ostatecznie nie będzie spełniony warunek (iii) i Plantinga uzyska rację, by sądzić, że przeocząją oni coś lub mają jakiś inny defekt. Plantinga znajdzie się wówczas w sytuacji, która jest pod istotnymi względami podobna do sytuacji uczonej prowadzącej badania medyczne, która wie o błędach w badaniach pozostałych uczonych.

Nawet jeśli zasada (B) nie jest dopracowana w szczegółach, wydaje mi się jasne, że nasza uczona postępuje bezpodstawnie, gdy trzyma się kurczowo

własnego stanowiska, mimo że nie ma żadnej racji, by odrzucić równorzędne racje, które, jak wie, inne osoby posiadają dla swoich poglądów. Pluralistyczny zarzut głosi, że niektórzy religijni ekskluzywiści łamią tę samą zasadę, niezależnie od tego, czy jest to zasada (B), czy jakiś jej wariant. To, czy ten zarzut trafia w faktycznych ekskluzywistów, zależy oczywiście od tego, czy zdają sobie sprawę z sytuacji poznawczej, w jakie znajdują się przedstawiciele innych tradycji religijnych. Inaczej mówiąc, zależy to od tego, czy spełniają oni warunki sprecyzowane w (ii) i (iii) z zasady (B).

Ostatnia uwaga: Plantinga twierdzi, że „ze względu na kondycję ludzką nie da się uniknąć” sytuacji przypominającej tę, którą krytykuje pluralista (s. 174 [przekł. pol. s. 267]). Stosuje on tę uwagę do rozważanej tu kwestii, argumentując, że pluralista, przyjmując zasadę w rodzaju (B), opowiada się za zasadą, którą, jak wie, inni odrzucają, i „na ile mu wiadomo, ich przekonanie jest introspekcyjnie równorzędne z jego” (s. 182 [przekł. pol. s. 278]). Zatem przyjmując (B), pluralista posiada przekonanie, które jest nieuzasadnione, jeśli (B) jest prawdziwa. Toteż jeśli (B) jest prawdziwa, ów zarzut opiera się na nieuzasadnionej przesłance. A jeśli (B) jest fałszywa, to opiera się na fałszywej przesłance. Tak czy owak, zarzut upada³. Jednak zupełnie nie rozumiem, dlaczego mielibyśmy się z tym zgodzić. Pluraliści mogą posiadać rację, by sądzić, że niektóre osoby, takie jak Plantinga, odrzucają (B). Widzieliśmy jednak, że podane kontrprzykłady wobec (B) są nieudane. Pluraliści, którzy zdają sobie z tego sprawę, mają więc rację, by sądzić, że ci, którzy odrzucają (B) albo czynią to bezpodstawnie, albo zostają wprowadzeni w błąd przez pewien zewnętrzny czynnik epistemiczny⁴.

Przełożył Marcin Iwanicki

³ Zauważmy, że (B) obejmuje warunek, iż S posiada rację dla przekonania, że racje innych osób dla ich konkurencyjnych przekonań są równie dobre jak racje S-a. W cytowanym w tym akapicie fragmencie Plantinga mówi tylko, że „na ile [pluralista] wie”, inni posiadają równie dobre racje za odrzuceniem (B). Ale zgodnie z (B) przekonanie pluralistów, że (B), jest nieuzasadnione tylko wtedy, gdy spełniają oni mocniejszy warunek faktycznie podany w (B).

⁴ Jestem wdzięczny Johnowi Bennetowi i Toddowi Longowi za pomocne dyskusje nad wersjami roboczymi tego tekstu.

BIBLIOGRAFIA

- PLANTINGA, Alvin. (1996/2000). „Pluralism: A Defense of Religious Exclusivism”. W: Quinn i Meeker (2000): 172–192 [*W obronie ekskluzywizmu religijnego*, przeł. M. Iwanicki, „Roczniki Filozoficzne” 2 (58) 2010: 263–289].
- QUINN, Philip L., i Kevin Meeker, red. (2000). *The Philosophical Challenge of Religious Diversity*. Oxford: Oxford University Press.

PLANTINGA O EKSKLUZYWIZMIE

Streszczenie

Ekskluzywiści twierdzą, że specyficzne doktryny, takie jak doktryny chrześcijańskie, są prawdziwe, a doktryny z nimi niezgodne – fałszywe. W eseju „W obronie pluralizmu religijnego” Alvin Plantinga broni religijnego ekskluzywizmu przed wieloma zarzutami. W tym eseju rozważam jeden z tych zarzutów. Plantinga zgadza się, przynajmniej dla celów argumentu, że przedstawiciele innych tradycji religijnych dysponują materiałem dowodowym na rzecz swoich przekonań, który jest porównywalny z materiałem dowodowym, jaki na rzecz swoich przekonań ma Plantinga. Niektórzy krytycy twierdzą, że pozostając przy własnych przekonaniach w obliczu faktu równości materiału dowodowego, ekskluzywiści nie traktują podobnych przypadków w podobny sposób. Zdaniem krytyków, jeśli wiesz, że materiał dowodowy kogoś innego na rzecz jego przekonania jest równie dobry jak twój materiał dowodowy na rzecz odmiennego przekonania, to postępujesz nieracjonalnie, trwając przy swoim przekonaniu. Argumentuję, w odróżnieniu od Plantingi, że pewna wersja tej zasady jest poprawna.

Słowa kluczowe: ekskluzywizm; niezgoda; przekonanie; wiara; religia

PLANTINGA ON EXCLUSIVISM

Summary

Exclusivists contend that specific doctrines, such as Christian doctrines, are true and those incompatible with them are false. In “Pluralism: A Defense of Religious Exclusivism” Alvin Plantinga defends religious exclusivism from a variety of objections. In this paper I discuss one of those objections. Plantinga agrees, at least for the sake of argument, that those in other religious traditions have evidence for their beliefs comparable to his evidence for his beliefs. Some critics contend that in maintaining their beliefs in the light of this fact about equality of evidence, exclusivists are not treating like cases alike. The critics think that if you know that someone else’s evidence for their belief is just as good as your evidence for your incompatible belief, then you are not reasonable in retaining your belief. I argue, in opposition to Plantinga, that a version of this principle is correct.

Keywords: exclusivism; disagreement; belief; religion; faith